

ALEKSANDER
ŚWIĘTOCHOWSKI

DAFNE

Aleksander Świętochowski

Dafne

«Public Domain»

Świętochowski A.

Dafne / A. Świętochowski — «Public Domain»,

Nimfa spotyka Apolla, a ten oczarowany jej urodą rzuca się na nią ogarnięty miłosnym szaleństwem. Na nic — nimfa zamienia się w krzak wawrzynu. Mit o Dafnie w kolejnej interpretacji. Choć Świętochowski zaliczany jest zazwyczaj w szeregi pisarzy pozytywistycznych, to wydany w roku 1897 zbiór Bajki estetycznie należy już do epoki Młodej Polski. Autor daleko odchodzi od społecznych kontekstów czasów teraźniejszych i ostrej krytyki politycznej która cechowała go wcześniej. Zwraca się ku antykowi, filozoficznym wywodom i ponadczasowym tropom literackim. Złośliwi mogliby powiedzieć, że jest to już typowo młodopolska grafomania. Miłośnicy — że to rzadka okazja do podglądania estetycznej wrażliwości fin de siecle'u.

Aleksander Świętochowski

Dafne

W klejnocie ziemi, w ukochanej Grecyi, widział Apollo od pewnego czasu codzieli wspaniałe dzieła, mądre myśli, dobre czyny i ład wśród ludzi, więc chciał być dla nich łaskawym. Skoro tylko jutrzienka go zbudziła, kazał wiatrom pospędzać z nieba wszystkie chmury i zamknąć je w grotach pod widnokretem, ażeby nawet na krawędzie sklepienia się nie wysuwały. Kiedy już taki spokój otulił naturę, że słychać było szmery płatków w otwierających się pąkach, kiedy najłżejszy podmuch nie odrywał woni od koron kwiecia, Apollo odsłonił z mroków tarczę słońca, ujął ją w rękę, stanął w rydwanie, dał rumakom z płomienistymi grzywami znak do biegu i wyjechał na czyste, błękitne niebo. Chórem wdzięczności i zachwytu powitały go na dole wszystkie żywe twory, a on, pędząc szlakiem wschodu coraz wyżej, płosząc gwiazdy i ciskając iskry w krople rosy porannej, rozglądał się po świecie z wysoka, wspaniałały, dumny i radością promienny.

Już dowiózł słońce prawie do szczytu kopuły nieba, gdy nagle pohamował nieco rumaki i utkwiał zdumiony wzrok na ziemi, w ustronnej kotlinie nadmorskiego gaju. Pod rozłożystem i nizko swe gałęzie zwieszającym drzewem, wśród trzciny miękką trawą podeślanej, nieopodal szumiącej kaskady strumienia, leżała czarowna nymfa, otoczona rojem motylów. Jedne, siedząc na łądkach, przypatrywały się jej figlarnie; inne krążyły nad nią, inne, niby kwiaty niebieskie, żółte, czerwone, białe, wpinały się w czarne jej włosy. Ona, rozbawiona niemi, co chwila przechylała swą głowę ku wciętemu w brzeg potoku zwierciadłu wody, ażeby zobaczyć, jaka barwa motyli skrzydeł wdzięczniej ją zdobi. Pomimo że oswoiła się ze swą pięknnością, olśniona nią, znowu uśmiechała się do odbicia jej w wodnym kryształ. Podziwiała sama w sobie i białe czoło myśli pełne, i krucze piórka brwi u jego spodu przypięte, i oczy gorącym uczuciem migotliwe, i cudowny nosek, ukrytą namietnością ruchomy, i półotwarte usta, niewyczepaną rozkosz pocałunków obiecujące.

Apollo wpatrywał się w nią długo, a twarz jego przenikało coraz silniejsze uwielbienie. Nareszcie zatrzymał rydwan, złożył na nim słońce, a sam lotem strzały spadł na ziemię.

Конец ознакомительного фрагмента.

Текст предоставлен ООО «ЛитРес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на ЛитРес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.